

Czupryński, Wojsław

Katechumenat rodzinny w myśli ks. Franciszka Blachnickiego jako odpowieź na wyzwania współczesności

Studia Redemptorystowskie nr 9-2, 7-36

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Ks. dr Wojśław Czupryński
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Teologii UWM w Olsztynie
Katedra Katechetyki i Pedagogiki

KATECHUMENAT RODZINNY W MYŚLI KS. FRANCISZKA BLACHNICKIEGO JAKO ODPOWIEDŹ NA WYZWANIA WSPÓŁCZESNOŚCI

Kościół doświadcza siebie w konkretnej sytuacji świata współczesnego. Zmiany w religijności ostatnich dziesięcioleci stanowią konkretne dla niego wyzwanie, na które – wierny swej posłudze – winien odpowiedzieć. Jednym z tych, którzy próbowali podejmować współczesne sobie problemy, był ks. Franciszek Blachnicki, wybitny pastoralista, twórca polskiej szkoły duchowej formacji laikatu i założyciel Ruchu Światło-Życie, największego w Polsce ruchu o charakterze ewangelizacyjnym i formacyjnym. Cała jego naukowa i duszpasterska działalność znajduje najgłębszą motywację w trosce o poszukiwanie nowych, adekwatnych i skutecznych form zbawczej posługi Kościoła. Sam ks. Franciszek Blachnicki tak to ujmował: „Kościół jako rzeczywistość dynamiczna, jako lud Boży, świątynia i matka wiernych, musi patrzeć w przyszłość, troszczyć się o pokolenia zdążające ku niemu, dorastające, musi je przygotować Panu. Ta troska jest stałą funkcją Kościoła, ale zmieniają się jej formy wyrazu, zależnie od konkretnych, historycznych uwarunkowań. W tym sensie mówimy, że Kościół zawsze musi mieć swój katechumenat, choć zmienia się jego forma. Katechumenat zawsze musi się zwracać do człowieka *tej godziny (kairos)*. W zmianie postaci katechumenatu aktualizuje się w każdej epoce żywa troska zbawcza Kościoła”¹.

Ks. Franciszek Blachnicki, otwarty na inspiracje płynące z Soboru Watykańskiego II, obdarzony szczególną zdolnością krytycznego osądu rzeczywistości, a zarazem wielkim zmysłem wiary, poszukiwał nowych form duszpasterstwa i katechezy. Owocem jego naukowej refleksji i doświadczeń w przestrzeni duszpasterskiej praktyki jest zaproponowany Kościo-

¹ F. Blachnicki, *Katechetyka fundamentalna*, Warszawa 2006, s. 37.

łowi w Polsce katechumenalny styl formacji chrześcijan, urzeczywistniony w Ruchu Światło-Życie.

Ks. Franciszek Blachnicki pełnił swoją posługę kapłańską w okresie ofensywnego działania władzy komunistycznej, dążącej do kształtowania laickiego i totalitarnego charakteru państwa. Nie ma potrzeby, aby w ramach niniejszego opracowania w sposób pełny i szczegółowy ukazywać historię zmagania Kościoła z systemem komunistycznym. Zostaną przywołane jedynie te wydarzenia, które wydają się stanowić niezbędną ilustrację kontekstu społeczno-cywilizacyjnego, jak również te fakty, które mniej lub bardziej pośrednio związane są z osobą i dziełem ks. Blachnickiego i genezą idei deuterokatechumenatu.

W koncepcji państwa komunistycznego nie było miejsca na Kościół jako niezależną instytucję, wywierającą wpływ na życie społeczne. Ustrój totalitarny zmierzał do usunięcia religii z życia publicznego, a zarazem do ateizacji społeczeństwa poprzez laicyzację sterowaną. Można w niej wyróżnić dwa kierunki: z jednej strony, całkowite usuwanie *sacrum* z życia publicznego, z drugiej, propagowanie ateizmu pod pozorami szerzenia świeckości i światopoglądowej wolności. W procesie tej odgórnjej i kierowanej laicyzacji, dokonywanej w sposób mniej lub bardziej zakamuflowany, uczestniczyło wiele państwowych organizacji. Szczególnie prężne w tym zakresie było Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej².

W systemie oświaty formułowano dwie kluczowe zasady: naukowości (oczywiście w sensie marksistowskiego światopoglądu) oraz świeckości nauczania i wychowania. Dla nauczyciela zalecaną postawą było promowanie światopoglądu świeckiego, natomiast całkowicie zakazaną – upowszechnianie własnych poglądów religijnych. Względem nauczycieli występujących przeciw marksistowskiej teorii nauczania i wychowania stosowano całą gamę nacisków i perswazji, np. nieustanne wizytacje i kontrole, które sprawdzały ich sposób postępowania, pozbawiały poczucia podmiotowości, wzmagaly lęk. Zmierzano także do ograniczenia wpływu wychowawczego rodziców przez niemalże całkowite wypełnienie czasu ucznia.

Kiedy w 1950 roku Sejm ogłosił Kodeks rodzinny (ustawa z dnia 27 czerwca 1950 roku) sankcjonujący rozwody i małżeństwa cywilne,

² Formy działania TKKS były bardzo bogate: odczyty w zakładach pracy; Uniwersytety Powszechne dla Rodziców przy szkołach, przedszkolach i zakładach pracy; Koła Młodych Racjonalistów, Kluby Myśli Świeckiej w ośrodkach akademickich; podyplomowe studia etyczno-religioznawcze; Kluby Kultury Świeckiej w środowiskach młodzieży robotniczej; Młodzieżowe Uniwersytety Kultury Świeckiej w środowiskach młodzieży wiejskiej, a nawet poradnie przedmałżeńskie przy Urzędach Stanu Cywilnego.

Kościół rozpoczął organizowanie duszpasterstwa rodzin. Sukcesywnie tworzony i wdrażany był program duszpasterstwa na rzecz rodziny. Na szczeblu centralnym została powołana Komisja Episkopatu ds. Rodziny, która wybrała krajowego duszpasterza rodzin oraz krajową instruktorkę duszpasterstwa rodzin³. Ich zadaniem było przygotowywanie programów w zakresie studium teologicznego, przygotowanie do małżeństwa, apostołstwa grup małżeństw i naturalnego planowania rodziny. W każdej kurii powstawały wydziały duszpasterstwa rodzin, a w każdej większej parafii tworzone ośrodki poradnictwa rodzinnego. Wszyscy narzeczeni przygotowujący się do ślubu kościelnego byli zobowiązani do udziału w konferencjach i kursach przedmażeńskich⁴.

Pobieżny ogłąd sytuacji religijnej w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach może uspokajać. Pojawiały się już w latach 50. XX wieku istotne pytania, które także dziś nie straciły aktualności. Czy obecność mas w Kościele jest dostatecznym wskaźnikiem jakości wiary? Na ile zewnętrzne formy religijności są wyrazem wiary, a na ile tradycji i potrzeby emocjonalnej? Czy oddziela się od siebie zasadniczo dwie różne rzeczywistości, jakimi są wiara i religijność oraz narodowa tradycja? Ten swoisty związek katolicyzmu z polskością wydaje się jednak słabością tego pierwszego. Autentyczne chrześcijaństwo buduje swą siłę na Bogu i wartościach nadprzyrodzonych. Wszelkie uwikłanie wiary w struktury historyczne i społeczne jest źródłem jej słabości. Struktury narodowe, społeczne, kulturowe ze swej natury ulegają przeobrażeniom i nigdy nie będą stanowiły trwałego oparcia dla wiary. Dlatego tak istotne jest rozróżnienie dwóch rzeczywistości: wiary i religijności, czy raczej należałoby powiedzieć, religijnego tradycjonalizmu⁵.

Od lat 50. XX wieku rozpoczął się dynamiczny postęp cywilizacyjny. Technicyzacja życia nie pozostała bez wpływu na kondycję wiary i religijności. W epoce nauki, erze atomowej, astronautycznej, elektronicznej, coraz większe stawało się poczucie niezależności i samodzielności człowieka. Idea Boga zaczęła się wydawać przestarzała i niepotrzebna. „Techniczno-naukowy postęp i duchowy rozwój człowieka rozminęły się. Człowiek zajął się prawie wyłącznie swoim materialnym postępem. Teraz staje się ofiarą własnej twórczości (...), zostaje sam programowany, manipulowa-

³ Zob. K. Meissner, *Doświadczenia duszpasterskie z Polski*, „Ateneum Kapłańskie” 1981, nr 434, s. 415–421.

⁴ B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 8, Lublin 1996, s. 506–507.

⁵ Zob. W. Dudek, *Współczesna próba oceny religijności polskiej*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, nr 290, s. 398.

ny i degradowany”⁶. Społeczeństwo drugiej połowy XX wieku uległo intensywnej transformacji, której nie da się porównać z żadnymi innymi zmianami w całej historii industrializacji⁷. Rozwój techniczny nie tylko stymulował zmiany „w otoczeniu człowieka”, ale także stworzył nową świadomość, która jest rodzajem współczesnego pelagianizmu⁸.

Analiza współczesnej sytuacji dowodzi, że intensywnie dokonujące się przekształcenia na płaszczyźnie gospodarczej, społecznej i politycznej okazały się niewystarczające, aby urzeczywistnić ideały wolności w życiu jednostek, jak i społeczeństwa. W takim kontekście niemal profetycznie brzmią słowa ks. Błachnickiego, który charakteryzując współczesnego sobie człowieka, posłużył się następującymi określeniami: człowiek zdeintegrowany, człowiek konsumpcyjny, człowiek wyczynowy i człowiek stada⁹. Dezintegracja człowieka to wewnętrzne rozdarcie pomiędzy umysłem a wolą, pomiędzy wyznawanymi ideałami a postawą życiową. Przyczyny owej schizofrenii mogą być zewnętrzne (terror opinii publicznej, tzw. poprawność polityczna) lub wewnętrzne (uleganie namiętnościom, przedkładanie ponad prawdę tego, co przyjemne). Człowiek konsumpcyjny dąży przede wszystkim do posiadania i korzystania z dóbr materialnych. Sztucznie poszerzając skalę potrzeb, staje się pasywny i mało twórczy. Jego życie coraz bardziej przypomina wegetację. Człowiek wyczynowy (człowiek sukcesu) koncentruje wszystkie swoje siły, cały swój potencjał w jakiejś ściśle wyspecjalizowanej dziedzinie. Na podstawie osiągniętych sukcesów buduje wartość osoby. Tym samym dochodzi do deprecjacji osoby ludzkiej. Liczy się sukces, a nie człowiek.

Wszystkie przedstawione wyżej zjawiska prowadzą do uprzedmiotowienia człowieka i jego depersonalizacji. Człowiek zamiast być podmiotem wolnym, w pełni o sobie decydującym, staje się zakładnikiem panującej mody, publicznej opinii. Bezrozumnie upodabnia się do ogólnie lansowanego modelu życia, stając się marionetką uzależnioną od społecznych mechanizmów. Scjentyistyczny pogląd na świat marginalizuje lub wprost odrzuca wiarę i wartości religijne jako znaczące dla ludzkiego życia. Można zauważyć następującą prawidłowość: społeczeństwa na wysokim stopniu cywilizacyjnym i o wysokim standardzie życia swoich obywateli stały się społeczeństwami typowo świeckimi¹⁰.

⁶ P. Bosmans, *Miłość sprawia codziennie cuda*, Warszawa 1997, s. 17.

⁷ Zob. U. Altermatt, *Katolicyzm a nowoczesny świat*, Kraków 1995, s. 535–545.

⁸ Zob. J. Brun, *Nowe poganizmy*, „Communio” 1982, nr 6, s. 121–122.

⁹ Zob. F. Błachnicki, *Ruch Światło-Życie jako pedagogia nowego człowieka*, w: tenże, *Charyzmat Światło-Życie. Teksty podstawowe*, Carlsberg 1985, s. 111.

¹⁰ Tamże, s. 112–114.

Ks. Blachnicki podpowiada rozwiązania, które wydają się stanowić skuteczną pomoc także w obecnej sytuacji. Transformacji ustrojowej musi towarzyszyć wysiłek przemiany ludzkiego serca i myślenia. Te procesy wzajemnie się przenikają i warunkują. „Należy widzieć trzy zakresy zadań realizowanych równolegle, względnie jako trzy kolejne, następujące po sobie etapy: suwerenność osoby, suwerenność wspólnoty, suwerenność układów społeczno-gospodarczych i kulturowych”¹¹. Źródłem i przejawem suwerenności osoby jest prawo do wolnej decyzji oraz wierność wobec nakazów sumienia. Tej suwerenności może pozbawić człowieka jedynie lęk. Przewyciężenie lęku na rzecz prawdy i innych wartości czyni człowieka wolnym nawet w sytuacji zewnętrznego zniewolenia. Suwerenność osoby ludzkiej jest fundamentem wszelkiej innej suwerenności. Ks. Blachnicki uzasadnia dalej, że urzeczywistnianie suwerenności wewnętrznej jest w pełni możliwe tylko wtedy, gdy działaniu ludzkiemu towarzyszy motywacja religijna. Jedynie w perspektywie Krzyża można przyjąć i zrozumieć sens ofiary ponoszonej w obronie prawdy. Człowiek dla swojego pełnego rozwoju potrzebuje wspólnoty. Wspólnota, z jednej strony, jest oparciem dla realizacji suwerenności konkretnej osoby, a z drugiej, sama staje się suwerennym podmiotem w społeczeństwie. Rozwijanie suwerenności personalnej i suwerenności wspólnot umożliwia z kolei budowanie suwerennych systemów i układów społecznych¹².

Coraz szybsze tempo życia, ustawiczność zmian powoduje wzrastające poczucie dezorientacji. Bardzo szybko nieaktualne stają się dawne sposoby myślenia, odczuwania i wartościowania. Tym samym stracony zostaje punkt odniesienia dla dokonywanych wyborów, ocen moralnych. To typowe zjawisko dla społeczeństwa pluralistycznego, w którym maleje zaufanie do autorytetów, przy równoczesnej gloryfikacji znaczenia osobistej decyzji i wyboru. Badania wykazują duże tempo wzrostu katolików o religijności selektywnej, przez co słabnie ich więź ze wspólnotą Kościoła¹³. Można zatem mówić o dwóch nieodwracalnych procesach kulturowo-społecznych. Z jednej strony, dokonuje się prywatyzacja religijności, z drugiej, marginalizacja kościelności. Pierwszy proces stymuluje kształtowanie się religijności osobowej i etycznej, która wyraża się głównie w emocjonalnym przywiązaniu do wiary oraz poszukiwaniu osobistego kontaktu z osobowym Bogiem.

¹¹ F. Blachnicki, *Prawda. Krzyż. Wyzwolenie*, Carlsberg 1985, s. 200.

¹² Tamże, s. 201–205.

¹³ Tylko w ciągu 10 lat (1967–1976) odsetek katolików o religijności selektywnej wzrósł o 6%. Zob. J. Mariański, *Dynamika przemian religijności wiejskiej w warunkach industrializacji*, „Chrześcijanin w Świecie” 1979, nr 76, s. 60.

Drugi proces to przede wszystkim zerwanie związku katolików z Kościołem jako instytucją oraz porzucenie religijnych praktyk i doktryny. W środowisku miejskim ten proces przebiega jeszcze bardziej dynamicznie. Oba te zjawiska stanowią wytlumaczenie, dlatego model religijności masowej i tradycyjnej jest w stanie stale pogłębiającego się kryzysu¹⁴.

Brak mocnego zakorzenienia w wierze sprawia, że człowiek łatwiej otwiera się na rozmaite manipulacje i poszukiwania nowych form duchowości. W ostatnich dwudziestu latach z ogromnym dynamizmem rozprzestrzeniają się sekty, ruchy religijne, które budują religię w oparciu o systemy kultur i religii Dalekiego Wschodu, tradycji pogańskich, praktyk szamańskich i magicznych. Jak pokazują badania socjologiczne, wielu polskich katolików, mimo jasnej deklaracji o przynależności do Kościoła katolickiego, wierzy w reinkarnację, przyjmuje za prawdę jedność wszystkich religii, akceptuje astrologię, ufologię czy okultyzm¹⁵. Socjologowie zauważają, iż społeczności lepiej wykształcone i uposażone, mieszkańcy dużych miast są bardziej podatni na przyjmowanie twierdzeń o charakterze paranaukowym, stwarzających pozory prawdziwej nauki, przynależących do tzw. wysokiego nurtu New Age. Natomiast osoby słabiej wykształcone, o niższym statusie społecznym i materialnym, otwierają się na treści o charakterze zabobonnym i magicznym, które kojarzyć należy z tzw. niskim nurtem New Age¹⁶.

Szybkie tempo industrializacji i urbanizacji rodzi kolejne zjawisko, które określić można mianem nomadyzmu XX wieku¹⁷. Intensywny rozwój dużych miast stwarza nowe miejsca pracy, co skutkuje dużą migracją ze wsi i małych miast do wielkich aglomeracji. Troska o coraz wyższy status ekonomiczny i gloryfikacja kultury materialnej, w której dla człowieka 'być' znaczy produkować, a 'żyć' znaczy posiadać, powoduje częste zmiany miejsca pracy i zamieszkania. Związki międzyludzkie stają się przez to frag-

¹⁴ Badania W. Piwowarskiego przeprowadzone w Płocku (1969), Puławach (1969) i Nowej Hucie (1970) wskazują, że katolicy o religijności selektywnej stanowią 30% ogółu wierzących. Zob. W. Piwowarski, *Religijność miejska w rejonie uprzemysłowionym – studium socjologiczne*, Warszawa 1977, s. 360–364.

¹⁵ Według analiz Centrum Badania Opinii Społecznej, 95% Polaków uważa się za katolików. Jednak 34% ankietowanych wierzy w reinkarnację, 23% w UFO, a 12% przyznało się do posiadania amuletów, talizmanów lub jakiś innych przedmiotów przynoszących szczęście. Zob. Komunikaty z badań CBOS z cyklu „Aktualne problemy i wydarzenia”: *Wiara Polaków*, 13–18 marca 1997, s. 13.

¹⁶ Zob. A. Białowąs, *O recepcji nowych treści religijnych w świadomości polskiego społeczeństwa przelomu XX i XXI wieku*, w: *Wychowanie chrześcijańskie. Między tradycją a współczesnością*, red. A. Rynio, Lublin 2007, s. 1098–1100.

¹⁷ Zob. J. Pałyga, *Na drodze wiary i niewiary. Trudności religijne dzisiejszego człowieka*, ComP 8 (1988), nr 3, s. 4–5.

mentaryczne i rozluźnione¹⁸. Trzeba także zauważyć, że środowisko wielkich aglomeracji miejskich nie grupuje swoich mieszkańców na zasadzie więzi bezpośredniej. Anomii¹⁹ i atomizacji sprzyja także proces dyferencjacji i racjonalizacji życia miejskiego, co w konsekwencji prowadzi do kształtowania się postaw utylitaryzmu i indywidualizmu²⁰. Ponieważ spotkanie w świecie realnym staje się trudne, rodzą się relacje o charakterze wirtualnym. Gwiazdy kina, telewizji, estrady, zastępując przyjaciół, sąsiadów, kolegów, zaczynają odgrywać znaczącą rolę: kształtują gusta, proponują nowe modele postępowania, narzucają styl życia. Współczesną cywilizację określa się mianem „industrializacji ducha”²¹. Na świat wewnętrzny człowieka w bardzo znaczący sposób oddziałuje kultura masowa, której głównym orężem są środki masowego przekazu: Internet, telewizja i prasa. Szczególnie narażonymi ich odbiorcami są dzieci i młodzież, pozbawione umiejętności krytycznego oglądu rzeczywistości, a tym samym szczególnie podatne na manipulację.

J. Mastalski, analizując istniejące zjawiska, dokonuje opisu społeczno-kulturowej sytuacji młodego pokolenia czasów obecnych. Można ją scharakteryzować, posługując się następującymi hasłami:

1. Nonkonformizm – odrzucenie autorytetów z jednoczesnym zwróceniem się w stronę wygodnych „idoli”
2. Totalny relatywizm – odrzucenie obiektywnej prawdy w każdej dziedzinie życia.
3. DINKS (ang. *double income, no kids* – podwójny dochód, żadnych dzieci) – odrzucenie tradycyjnego modelu rodziny na rzecz tzw. układu partnerskiego bez zobowiązań.
4. Manipulacja medialna – stymulująca proces bezkrytycznej introkcji i permissywizmu wobec własnych postaw²².

Nie można jednak konstruować prostej zależności, która nakazywałaby w rozwoju cywilizacyjnym widzieć jedynie zagrożenie dla sfery religijności. Zauważyć trzeba, że przemiany kulturowe mają także swój pozytywny udział w kształtowaniu religijności. Kontestując bowiem niedojrzałą religijność, oczyszczają ją z form magicznych²³. Religijność niedorozwinię-

¹⁸ Tamże, s. 5.

¹⁹ Anomia polega na rozkładzie wartości i więzi w społeczeństwie. Zob. J. Wertenstein-Żuławski, *Dzieci anomii*, „Przegląd Powszechny” 1986, nr 9, s. 364–368.

²⁰ Zob. J. Ziółkowski, *Urbanizacja, miasto, osiedle – studia socjologiczne*, Warszawa 1965, s. 141–142.

²¹ Zob. A. Kłosowska, *Kultura masowa*, Warszawa 1980, s. 94.

²² Zob. J. Mastalski, *Grupy, stowarzyszenia i ruchy religijne dla młodzieży w służbie katechezy*, „Ateneum Kapłańskie” 2004, nr 575, s. 278–279.

²³ Zob. J. Majkowski, *Technicyzacja a religijność*, „Ateneum Kapłańskie” 1962, nr 320, s. 184.

ta nie tylko w magiczny sposób postrzega wiarę i obrzędowość, ale także podświadomie włącza Boga w służbę człowiekowi, odwracając tym samym naturalny porządek rzeczy. Rozwój kultury, lepsze rozumienie praw rządzących przyrodą i życiem ludzkim, większe możliwości produkcyjne, nowe stosunki gospodarcze, społeczne, nowe sposoby komunikacji mogą dezaktualizować dotychczasowe funkcje religii, ale też tym samym przyczyniać się do jej pogłębienia. Z kolei kształtowanie się zindywidualizowanej i osobowej religijności stwarza możliwość ujawnienia się religii w sferze życia codziennego²⁴.

W kontekście powyższej refleksji można dokonać usystematyzowania kierunków zachodzących przemian polskiej religijności. Należy zatem odnotować:

1) Słabnięcie religijności manifestacyjnej. Ten rodzaj religijności często występuje w ścisłej korelacji z elementami patriotycznymi i politycznymi, religia natomiast jest traktowana instrumentalnie jako środek do osiągnięcia innych celów. Trzeba jednak zauważyć, że w polskiej rzeczywistości elementy tradycji i tego, co określa się mianem „wiary ojców”, ciągle dość mocno przenikają religię. Dotyczy to przede wszystkim starszego pokolenia.

2) Poszerzenie się grona osób o religijności prywatnej, pozainstytucjonalnej. Nasila się zjawisko zastępowania religijności tradycyjnej duchowością i kultami Dalekiego Wschodu oraz substratami religii, jakimi mogą być np. rozmaite ideologie i nurty filozoficzne.

3) Wzrost obojętności religijnej. Przypuszczać należy, że w Polsce, analogicznie do krajów zachodnich, ten proces będzie się intensyfikował wraz z rozwojem klasy średniej. Wzrostowi dobrobytu materialnego zawsze towarzyszy kryzys w przestrzeni *sacrum*.

Jednocześnie dostrzega się pogłębienie religijności w życiu codziennym. Dokonuje się ono m.in. przez bardziej świadomy udział w praktykach religijnych, powiązanie religijności z moralnością w życiu codziennym, włączanie się w liczne grupy apostołskie, ruchy kościelne i stowarzyszenia katolickie. Rekolekcje, dni skupienia, różnorodne spotkania formacyjne w duszpasterstwie młodzieży szkolnej i akademickiej są źródłem przeżyć nieodzownych do budzenia i pogłębiania wiary. Nie jest to jednak znacząca grupa katolików, ok. 10–15%²⁵.

²⁴ Zob. P. Taras, *Religijność ludowa w Kościele katolickim*, „Communio” 1987, nr 6, s. 14–19.

²⁵ Zob. *Religijność Polaków*, red. L. Adamczuk, W. Zdaniewicz, Warszawa 1993, s. 17–21.

Szczególnym wyrazem, a zarazem ukonkretnieniem katechumenalnej koncepcji duszpasterstwa, jest soborowe nauczanie na temat rodziny i roli świeckich w Kościele. Soborowa wizja rodziny chrześcijańskiej to dowartościowanie miłości małżeńskiej, której źródłem jest miłość Boża²⁶. To także urzeczywistnianie i przeżywanie w rodzinach wspólnoty rozumianej jako „Kościół domowy”²⁷, realizacja katechumenatu chrześcijańskiego w rodzinie poprzez religijną formację dzieci²⁸. Rodzina ma służyć wspólnocie lokalnej – parafii, i czuć się za nią odpowiedzialna²⁹. Soborowe nauczanie o rodzinie podjęte przez ks. Blachnickiego znalazło szczególny wyraz i praktyczne ucieleśnienie w stworzeniu formacji Domowego Kościoła – rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie.

W związku z tym, że katechumenat posiada niezaprzeczalne wartości w formacji chrześcijańskiej, Kościół na każdym etapie swoich dziejów winien zadawać sobie pytanie: czy aktualna forma katechumenatu jest adekwatna dla danego kontekstu społeczno-cywilizacyjnego? W dziejach Kościoła koncepcja i rola katechumenatu zmieniała się wielokrotnie. Kiedy chrzest niemowląt stał się powszechną praktyką, stopniowo zanikał katechumenat dorosłych, a odpowiedzialność za wdrożenie dzieci w życie chrześcijańskie przejmowali rodzice. W ten sposób zrodził się w Kościele katechumenat rodzinny. Wraz z rozwojem oświaty i organizacją katechezy w systemie szkolnictwa powstał katechumenat szkolny. Spełniał on jednak funkcję uzupełniającą i pomocniczą wobec katechumenatu rodzinnego. Wraz z postępem sekularyzacji i laicyzacji rodzina przestała spełniać funkcję katechumenatu. W związku z tą sytuacją ks. Blachnicki kwestionował dotychczasowe formy katechumenatu, gdyż nie były one w stanie sprostać wymaganiom współczesności³⁰. Twierdził, że katecheza jest obciążona grzechem intelektualizmu. Ponadto katechumenat nie może ograniczać się do przekazu wiedzy, gdyż jest nade wszystko inicjacją do życia słowem Bożym, do modlitwy, życia sakramentalnego i ciągłego nawracania się, świadectwa i służby. To wszystko jest możliwe do zrealizowania jedynie w konkretnej, autentycznej i doświadczanej wspólnocie Kościoła³¹.

Ks. Blachnicki wskazywał, że nikt i nic nie może wyręczyć i zastąpić rodziców w ich roli pierwszych świadków wiary wobec własnych dzie-

²⁶ Zob. KDK, nr 48.

²⁷ Zob. DA, nr 11.

²⁸ Zob. KK, 11.

²⁹ Zob. tamże, nr 26.

³⁰ Zob. F. Blachnicki, *Prowadzić do Kościoła*, „Oaza” 1997, nr 25, s. 2–3.

³¹ Zob. tenże, *Sympatycy czy chrześcijanie? Katechumenat na dzisiejszą godzinę*, Krościenko 2002, s. 15–16.

ci. Autorytet rodziców, klimat domu okazują się o wiele silniejsze niż jakikolwiek inny podmiot nauczania i wychowania³². Jako wnikliwy obserwator sytuacji religijnej, wielokrotnie podkreślał, że polska rodzina w bardzo niskim stopniu realizuje zadania katechumenatu³³. Codzienne życie statystycznej polskiej rodziny dalekie jest od wymogów Ewangelii. Praktyki religijne obecne w niektórych rodzinach, takie jak pacierz, uczęszczanie do kościoła, nie są wyrazem żywej wiary, ale stanowią raczej element tradycji, rodzaj zwyczaju przenoszonego z pokolenia na pokolenie. Stwierdzał też, że rodzice coraz rzadziej uważają się za kompetentnych przekazicieli wiary. Jednocześnie zauważał, że dynamicznie poszerza się grono takich rodziców, dla których czymś naturalnym jest przenoszenie odpowiedzialności za chrześcijańską formację swoich dzieci na „urzędowych” katechetów – księży i nauczycieli religii³⁴. W takiej perspektywie rola rodziców miała się w najlepszym wypadku ograniczać do posyłania dzieci na lekcje religii oraz na niedzielną Eucharystię czy do pilnowania odmawiania pacierza³⁵.

Poszukując przyczyn tego stanu rzeczy, ks. Blachnicki odnosił się do praktyki chrztu niemowląt. Ma ona swoje początki w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Chrześcijańscy rodzice, świadomi wielkiego daru wiary, jaki sami otrzymali, w sposób naturalny pragnęli, aby także ich dzieci mogły jak najszybciej uczestniczyć w dziele odkupienia. Trzeba jednak pamiętać, jak twierdził ks. Blachnicki, że w sytuacji chrztu dzieci nastąpiło niejako odwrócenie naturalnego porządku w procesie chrześcijańskiej inicjacji. Dotąd obejmował on: ewangelizację, czyli głoszenie Ewangelii, następnie przyjęcie i uznanie Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela i w końcu chrzest, jako przypieczętowanie nawrócenia i wejścia do wspólnoty Kościoła. Taka zawsze była i jest praktyka Kościoła w przypadku udzielania chrztu dorosłym. Sama zaś praktyka udzielania chrztu niemowlętom może mieć miejsce tylko wtedy, gdy rodzice – świadomi obowiązku przed Bogiem – stworzą w rodzinie prawdziwe środowisko katechumenalne, to jest wspólnotę, w której przez świadectwo wiary i miłości dziecko może wraść w Kościół³⁶. Twierdzenie Tertuliana: *Fiunt, non nascuntur christiani*,

³² Zob. tenże, *Kościół i katecheza*, „Katecheta” 1967, nr 3, s. 97–103, zob. też nr 4, s. 156–160.

³³ Zob. tenże, *W rodzinnym katechumenacie*, „Oaza” 1997, nr 24, s. 2–3.

³⁴ Zob. tenże, *Rodzina a katechumenat*, „Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” 1977, nr 9, s. 21–23.

³⁵ Zob. K. Kosęła, *Religia przy tablicy – postawy wobec lekcji religii w szkołach*, w: *Szkoła czy parafia? Nauka religii w szkole w świetle badań empirycznych*, red. A. Kiciński, K. Kosęła, W. Pawlik, Kraków 1995, s. 93–94.

³⁶ Zob. F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie?*, dz. cyt., s. 78–79.

ma zatem swoje szczególne odniesienie do rodziny. Ks. Blachnicki podkreślał, że katechumenat rodzinny jest prostą konsekwencją przyjęcia praktyki chrztu niemowląt w Kościele: „Dopóki istnieje ta praktyka, katechumenat rodzinny pozostaje zasadniczą formą kościelnego katechumenatu. Kościół może udzielać chrztu niemowlętom tylko pod tym warunkiem, że rodzice przyjmą na siebie świadomie obowiązek chrześcijańskiego wychowania i pouczania swych dzieci, że zapewnią swoim dzieciom rodzinny katechumenat, jako ramy i podłoże rozwoju ich wiary otrzymanej na chrzcie świętym”³⁷. W innym miejscu w równie dobitnych słowach założyciel ruchu oazowego przekonywał: „Chrzest bez przepowiadania wiary i bez wiary osobistej jest czymś niedopełnionym, czymś, co właściwie nie ma znaczenia ani wielkiego sensu. Według nauki Kościoła właściwie nigdy nie wolno udzielać chrztu, jeżeli nie ma gwarancji, że ochrzczone dziecko, gdy tylko dojdzie do używania rozumu, spotka się z nauczaniem o Chrystusie, z ewangelizacją i zostanie właśnie w ten sposób wezwane do osobistej wiary, do wejścia w kontakt z Chrystusem przez osobistą decyzję. To jest problem dopełnienia chrztu”³⁸.

Proces chrześcijańskiej inicjacji, jak zaznaczał ks. Blachnicki, polega na wdrażaniu w życie według słowa Bożego; wymaga on nawrócenia, zaparcia się siebie i swojego egoizmu oraz życia bezinteresowną miłością. Ta formacja obejmować musi wprowadzenie w życie liturgiczno-sakramentalne Kościoła i służbę na rzecz wspólnoty wiary. Aby rodzina była rzeczywistym środowiskiem katechumenalnym, musi sprostać konkretnym wymaganiom: żyć na co dzień Słowem Bożym, starając się uczynić je słowem życia; modlić się codziennie, stając się dla swoich członków szkołą modlitwy, i w końcu powinna przenikać swoje życie duchem ewangelicznych błogosławieństw i Kazania na górze. Zatem chrzest, ewangelizacja i wiara stanowią nierozdzieloną całość, w sensie osobowej decyzji ich przeżywania. Rzeczywistość wielu rodzin wymownie ukazuje, że jednak tak nie jest³⁹.

Dokonując krytycznego oglądu rzeczywistości polskiego katolicyzmu, ks. Blachnicki wskazywał na wielki paradoks: „Kościół wkłada dzisiaj ogromny wysiłek w katechezę, w naukę religii. W żadnej epoce Kościoła nie było tak doskonale zorganizowanej katechizacji jak dzisiaj. Istnieje ogromna ilość instytutów katechetycznych, ośrodków i wydawnictw. (...) Mamy olbrzymią armię katechetów i katechetek (...). Nigdy w historii Kościoła

³⁷ Zob. tenże, *Katechetyka fundamentalna*, dz. cyt., s. 258.

³⁸ Tenże, *Sympatycy czy chrześcijanie?*, dz. cyt., s. 80.

³⁹ Zob. tenże, *Rodzina a katechumenat*, dz. cyt., s. 11.

nie było w tej dziedzinie tak dobrze i tak dobrej organizacji, tylu pomocy, a równocześnie nie było jeszcze epoki w historii Kościoła, żeby tak wielu ludzi odchodziło od Kościoła, żeby był tak wysoki procent niepraktykujących⁴⁰. W czym tkwi przyczyna takiego stanu rzeczy? Jak wytłumaczyć tak wielką dysproporcję między wysiłkiem wkładanym w dzieło ewangelizacji a jego znikomymi rezultatami? Według ks. Blachnickiego, ludźmi prawdziwie wierzącymi i zaangażowanymi w dzieło Kościoła pozostają te dzieci i ta młodzież, która wywodzi się z rodzin o świadomej i głębokiej religijności. Człowiek dorasta do dojrzałych postaw religijno-moralnych przez partycypację w postawach religijno-moralnych ludzi dorosłych. Sam przekaz doktryny wiary, a nawet ukazywanie właściwych postaw moralnych na szkolnej lekcji religii nie wystarczy. Ten model nauczania religii był uzasadniony w czasach, kiedy uczniowie pochodzili z rodzin przenikniętych autentycznym duchem wiary i religijną atmosferą. Z pewną dozą ironii ks. Blachnicki stwierdzał, że tacy uczniowie byli wierzący „nie dzięki, ale mimo katechizacji”, polegającej na memoryzacji doktryny wiary i teologicznych schematów katechizmowych⁴¹. Szkolny katechumenat pozbawiony jest bowiem możliwości spełnienia najważniejszej funkcji katechezy, jaką jest chrześcijańskie wtajemniczenie.

Na zjeździe katechetów mariańskich w 1977 roku ks. Blachnicki dobitnie stwierdził: „To, co robimy, nie jest procesem inicjacji, ale procesem indoktrynacji. Wprowadzamy w abstrakcyjny świat doktryny wiary i ewentualnie w system praktyk religijnych. Natomiast nie wprowadzamy w żywe środowisko wiary chrześcijańskiej wspólnoty⁴². To wtajemniczenie może dokonywać się tylko poprzez uczestnictwo w chrześcijańskim życiu najbliższego otoczenia. Chodzi nie tyle o naukę i wiedzę na temat chrześcijaństwa, ile raczej o jego doświadczanie⁴³. Dziecko, uczestnicząc w życiu dorosłych, z którymi związane jest silnymi więzami miłości, przyjmuje ich sposób wartościowania i postępowania. Ważne jest zatem naturalne środowisko wiary, które najpełniej stworzyć może rodzina⁴⁴. „Zarówno do-

⁴⁰ Tenże, *Sympatycy czy chrześcijanie?*, dz. cyt., s. 82.

⁴¹ Zob. tenże, *Katechetyka fundamentalna*, dz. cyt., s. 107.

⁴² Tenże, *Prowadzić do Kościoła*, „Oaza” 1997, nr 25, s. 2–3.

⁴³ Pisał także: „Katecheza również, ogólnie rzecz biorąc, nie ma w sobie elementów katechumenalnych, zostało w niej właściwie tylko przekazywanie wiedzy religijnej, wdrażanie do pewnych praktyk religijnych. Brakuje natomiast środowiska żywej wiary, wspólnoty chrześcijańskiej, gdzie wiara może dojść do swojej dojrzałości”; F. Blachnicki, *Godziny Taboru*, Carlsberg–Lublin 1989, s. 57–58.

⁴⁴ Tenże, *Sympatycy czy chrześcijanie?*, dz. cyt., s. 86. Pisał o tym wyraźnie: „Przyszłość Kościoła zależy od odnowy rodziny, rodziny jako środowiska wiary, jako katechumenatu. W tym kierunku powinno rozpocząć się jakieś działanie. Ale niestety, wszyscy wierzą raczej w naukę religii. Jeżeli są słabe

świadczanie, jak i psychologia religii wykazują, że wiara dziecka, normalnie biorąc, nie może się rozwinąć bez oparcia o wiarę i życie religijne najbliższego, codziennego otoczenia. Dziecko, zwłaszcza małe, dochodzi do zaktywizowania swoich postaw religijnych przez partycypację w postawach religijnych, zwłaszcza tych, z którymi jest blisko związane przez miłość i codzienne kontakty (...). Z tego należy wyprowadzić wniosek, że głównym podmiotem katechezy i wychowania chrześcijańskiego jest wierząca rodzina i w stosunku do niej rola urzędowego katechety jest raczej subsydiarna, pomocnicza⁴⁵.

Ks. Blachnicki jako organizator rekolekcji wakacyjnych boleśnie doświadczał skutków kryzysu wychowania religijnego w rodzinach. Dlatego od samego początku zasadniczym celem Ruchu Światło-Życie było nie tyle nauczanie religijne, ile wychowanie młodych ludzi do określonego stylu życia chrześcijańskiego i apostołskiego. To doświadczenie sprawiło, że już w latach 60. XX wieku sformułował postulat pilnej i systemowej odnowy rodziny jako podstawowy warunek odnowy całego Kościoła⁴⁶. Położenie akcentu w pracy duszpasterskiej na odbudowę katechumenatu rodzinnego znajdzie później wyraz w jego najważniejszych naukowych opracowaniach i w pracy duszpasterskiej⁴⁷.

Wszystkie wyrażone powyżej tezy znajdują potwierdzenie w nauczaniu Kościoła. W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele przypomina się, że rodzina ze swej natury jest podstawowym miejscem chrześcijańskiej formacji⁴⁸. Kościół wielokrotnie powoływał się na prawo natury, kiedy różne systemy polityczne kwestionowały i ograniczały prawo rodziców do wychowania swoich dzieci⁴⁹. W soborowym i posoborowym nauczaniu Kościół wielokrotnie wskazywał na szczególne miejsce rodziny w dziele chrześcijańskiego wychowania. Sobór nazywa ją „pierwszą i żywotną ko-

rezultaty, to znaczy, że za mało uczymy. Wobec tego trzeba zwiększyć liczbę godzin religii. Receptą na wszystko jest uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć”; tamże.

⁴⁵ F. Blachnicki, *Katechumenat na dzisiejszą godzinę*, w: *Katechumenat. Wspólnoty formacyjne we wspólnocie lokalnej*, Biblioteczka Animatora, Krościenko 2002, s. 24–25.

⁴⁶ Zob. tenże, *Nowe perspektywy duszpasterstwa rodzinnego*. Referat wygłoszony na spotkaniu diecezjalnych duszpasterzy służby zdrowia i rodziny w Niepokalanowie w 1966 r., mps, Archiwum Krajowego Duszpasterstwa Służby Liturgicznej w Lublinie, Teczka: Nowe perspektywy duszpasterstwa rodzinnego.

⁴⁷ Latem 1973 roku odbyły się pierwsze turnusy Oazy Żywego Kościoła dla rodzin. W tym samym roku rozpoczęły pracę formacyjną pierwsze kręgi rodzinne; zob. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 369.

⁴⁸ Zob. KDK, nr 25.

⁴⁹ Zob. S. Dziekoński, *Specyfika chrześcijańskiego wychowania w rodzinie*, w: *Wychowanie chrześcijańskie...*, dz. cyt., s. 694.

mórką społeczeństwa⁵⁰. Rodzina posiada własne i pierwotne prawa⁵¹ i jest najbardziej naturalną przestrzenią dla człowieka⁵². Dom rodzinny ma specyficzne, niedające się z niczym porównać możliwości wychowawcze⁵³. Istotnymi walorami tego środowiska są: naturalne więzi miłości, autorytet, spontaniczność, wspólnie spędzany czas, możliwość bezpośredniego wpływu poprzez świadectwo⁵⁴. To wszystko stanowi niejako bazę psychologiczną, umożliwiającą nawiązanie osobowej i osobistej relacji z Bogiem. Dziecko formuje atmosfera, którą ono na co dzień oddycha, potrzebuje też wokół siebie nie tyle nauczycieli, ile świadków. Rodzice pełnią wobec dzieci funkcję podwójną. Są dla nich najważniejszym przykładem zachowań, a także pośredniczą w nawiązywaniu przez dzieci kontaktów z innymi podmiotami socjalizacji (rówieśnicy, szkoła, Kościół)⁵⁵. Wiara dziecka nie może się rozwinąć bez oparcia o wiarę i życie religijne najbliższego, codziennego otoczenia⁵⁶. To wszystko uzasadnia słusność stwierdzenia, że rodzina jest dla dziecka najważniejszym środowiskiem budzenia i rozwijania wiary⁵⁷, sama zaś katecheza rodzinna nie jest czymś nadzwyczajnym, ale jest naturalną drogą budowania królestwa Bożego przez rodzinę – domowy Kościół⁵⁸. Za w pełni słuszną należy zatem uznać tezę ks. Blachnickiego, że wysiłek najlepszej nawet katechezy okaże się daremny, jeżeli nie będzie wspierany przez świadectwo rodziny: „Szukając przyczyn nieskuteczności katechezy, wskazuje się jednoznacznie na dechrystianizację rodziny chrześcijańskiej oraz środowiska społecznego. Okazuje się bowiem, że wiara religijna niemająca oparcia o atmosferę religijną domu rodzinnego nie może się w normalnych warunkach rozwinąć ani utrzymać. (...) Nie katecheza, ale środowisko, zwłaszcza rodzinne, zadecyduje o wierze młodych, dlatego też należy poddać zasadniczej rewizji słusność tezy duszpasterskiej stawiającej wszystko na młodzież⁵⁹”.

⁵⁰ DA 11.

⁵¹ Zob. DWR 5.

⁵² Zob. KDK 15.

⁵³ *Dyrektorium Ogólne o Katechizacji*, Poznań 1998, 255: „Rodzina jako miejsce katechezy ma szczególnie przywilej: przekazuje Ewangelię, zakorzeniając ją w kontekście najgłębszych wartości ludzkich. Na tej ludzkiej podstawie następuje głębsze wtajemniczenie w życie chrześcijańskie: przebudzenie zmysłu Boga, pierwsze kroki w modlitwie, wychowanie moralnego sumienia i formacja chrześcijańskiego zmysłu miłości ludzkiej, rozumianej jako odbicie miłości Boga Stwórcy i Ojca”.

⁵⁴ Zob. S. Dziekoński, *Specyfika chrześcijańskiego...*, dz. cyt., s. 700–701.

⁵⁵ Zob. DWCH 3, KDK 61.

⁵⁶ Zob. DWR 5.

⁵⁷ Zob. J. Charytański, *Przebieg i dokumenty Synodu Biskupów 1977*, w: *Katecheza po Soborze Watykańskim II w świetle dokumentów Kościoła*, red. W. Kubik, Warszawa 1985, s. 13.

⁵⁸ Zob. FC 49.

⁵⁹ F. Blachnicki, *Laikat w funkcji proroczej Kościoła*, „Homo Dei” 1967, nr 4, s. 217.

Zasygnalizowane przez ks. Blachnickiego oznaki kryzysu chrześcijańskiej formacji w rodzinie znajdują potwierdzenie i rodzaj kontynuacji w opisie współczesnych socjologów religii. Pojawiają się także nowe problemy i wyzwania wynikające ze współczesnego kontekstu społeczno-kulturowego. Obecna sytuacja społeczna w naszym kraju jest w literaturze socjologicznej dość często określana jako kryzysowa. Pogarszanie się warunków życia prowadzi do stopniowego osłabienia tradycyjnych więzi rodzinnych. J. Mariański zauważa: „Uwarunkowania makrostrukturalne wywołały różnorodne formy kryzysu życia codziennego. Swoista emocjonalizacja i intymizacja struktury wewnętrznej rodziny – oprócz wielu korzystnych skutków – stanowi także zagrożenie dla rodziny jako instytucji społecznej”⁶⁰. Wśród negatywnych zjawisk wymienia się również zachwianie autorytetu rodziców, brak autentycznego procesu wychowania w szkole i żywo rozwijające się ruchy kontestujące⁶¹.

Rodzina jest zawsze lustrem procesów dokonujących się w społeczeństwie. Dysfunkcje w sferze rodziny są ściśle powiązane z takimi zjawiskami społecznymi, jak bezrobocie, emigracja zarobkowa, brutalizacja życia, swoboda obyczajowa lansowana w mediach⁶². Wśród największych patologii niszczących współczesną rodzinę wymienia się nieprzystosowanie społeczne, uzależnienie, skrajne ubóstwo, prostytutki i bezdomność⁶³. W procesie powszechnego zastępowania rodziny tak zwanym „układem partnerskim” zmiany ulegają normy społeczne odnoszące się do instytucji małżeństwa. Związki partnerskie, jeszcze niedawno piętnowane, nie są już nazywane konkubinatem, ale zyskują społeczną akceptację. Rosnąca ich liczba odbija się negatywnie na sferze religijnej i moralnej. Zamazuje się sens instytucji małżeństwa, wypacza się pojęcie rodziny⁶⁴. Coraz częstszym zjawiskiem są rodziny obejmujące dzieci z poprzedniego małżeństwa. Tym samym „zagadnienie trwałości, wierności i nierozzerwalności małżeńskiej staje się tematem wstydliwym, w najlepszym wypadku teoretycznym, który nie wytrzymuje konfrontacji z życiem”⁶⁵.

⁶⁰ Zob. J. Mariański, *Socjalizacja religijna i moralna w rodzinie współczesnej – stan aktualny i perspektywy*, w: *Pedagogika pastoralna...*, dz. cyt., s. 126.

⁶¹ Prymasowska Rada Społeczna, *Problemy wychowania w Polsce roku 1990*, „Prezbiterium” 1990, nr 7–8, s. 200.

⁶² Zob. W. Piwowarski, *Wartości życia codziennego*, w: *Religijność Polaków 1991–1998*, red. W. Zdaniewicz, Warszawa 2001, s. 58–61.

⁶³ Zob. R. Bieleń, *Uwarunkowania społeczne rodziny w Polsce*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 2004, z. 10, s. 82–87.

⁶⁴ Zob. S. Dziekoński, *Korelacja wychowania w rodzinie, parafii, szkole – potrzeba i możliwości*, w: *Rodzina – Szkoła – Kościół. Korelacja i dialog*, red. P. Tomasiak, Warszawa 2003, s. 43.

⁶⁵ A. Offmański, *Rodzina jako środowisko wychowawcze – czy szansa wykorzystana?*, w: *Wychowanie*

Nowym poważnym zagrożeniem dla jedności rodziny jest masowa emigracja zarobkowa jednego, a czasem obojga rodziców⁶⁶. Coraz częściej w odniesieniu do społeczeństwa polskiego mówi się o zjawisku „eurosieroctwa”. Emigracja zarobkowa jednego bądź obojga rodziców powoduje zaburzenie podstawowych funkcji rodziny, takich jak zapewnienie ciągłości procesu socjalizacji, wsparcia emocjonalnego dziecka i transmisji kulturowej⁶⁷.

Równoległe ze spychaniem religii na margines w przestrzeni publicznej, co zostało przedstawione w poprzednim paragrafie, postępuje marginalizacja wiary w rodzinie. Wyrazem tego zjawiska są: zaniedbanie wspólnej modlitwy rodzinnej, zgoda na brak modlitwy dzieci, spadek uczestnictwa w niedzielnej i świątecznej Eucharystii, odrzucanie autorytetu Kościoła i jego hierarchii, przyzwolenie na postawy moralne sprzeciwiające się chrześcijańskiej etyce (tzw. związki partnerskie). Religijność i odniesienie do Boga stają się tematem tabu. Coraz więcej rodzinnych wspólnot ulega swoistej modzie „niemówienia głośno o tych sprawach”⁶⁸. Religijne wydarzenia często przeżywa się w konwencji świeckiej, pozbawionej jakichkolwiek religijnych odniesień. Coraz większa liczba rozwodów i emocjonalnie rozbitych rodzin bardzo poważnie ogranicza lub wręcz niweczy formację religijną, dla której świadectwo miłości najbliższych członków rodziny jest fundamentalne. Społeczeństwo staje się coraz bardziej pluralistyczne, a niemiała część jego poglądów niesie w sobie treści nastawione niechętnie lub wrogo do rodziny⁶⁹.

Dynamika zmian wymusza konieczność dialogu i podejmowania nieustannie kolejnych decyzji w zmieniającym się środowisku życiowym. Zakłada to tym samym nieustanną potrzebę religijnej socjalizacji na wszystkich etapach życia⁷⁰. Dynamicznie dokonujące się procesy uprzemysłowienia i urbanizacji determinują zmiany społeczno-kulturowe.

chrześcijańskie..., dz. cyt., s. 753.

⁶⁶ Centrum Edukacji Nauczycieli w Koszalinie na swojej stronie internetowej prezentuje dane odnoszące się do całego terytorium Polski. W 110 tys. polskich rodzin dzieci wychowują się bez co najmniej jednego z rodziców, który wyemigrował na Zachód. Średnio w szkołach ten problem dotyczy 0, 8–2% uczniów, których obydwój rodzice wyjechali i oddali dzieci pod opiekę osób trzecich; www.cen.edu.pl/cen_serwis/index.php?art=345&id=7&id2=15 (dostęp: 23 kwietnia 2008).

⁶⁷ Zob. W. Danilewicz, *Oblicza dzieciństwa w rodzinach rozłączonych z powodu migracji zagranicznych rodziców*, w: *Problemy teorii i praktyki opiekuńczej*, red. B. Matyjas, Kielce 2005, s. 73–84; T. Olearczyk, *Sieroctwo i osamotnienie. Pedagogiczne problemy kryzysu współczesnej rodziny*, Kraków 2007, s. 291.

⁶⁸ Zob. R. Chałupniak, *Potrzeba i uzasadnienie wychowania religijnego*, w: *Wychowanie chrześcijańskie...*, dz. cyt., s. 719.

⁶⁹ Zob. R. Bieleń, *Duszpasterstwo rodzin we współczesnej Polsce*, Lublin 2001, s. 440.

⁷⁰ Zob. W. Piwowarski, *Socjologia religii*, Lublin 1996, s. 104.

Szybko postępujące procesy specjalizacji i emancypacji sprawiają, że Kościół traci wiele podmiotów religijnej socjalizacji. Na nowo zatem pojawia się problem przekazu wiary i religijnej kultury. Trzeba szukać odpowiedzi na pytanie, jakie instytucje, środowiska mogą skutecznie zatroszczyć się o przekaz wiary i kształtowanie dojrzałej osobowości religijnej. Stwierdzić trzeba także, że socjalizacja religijna dzieci i młodzieży w dzisiejszym pluralistycznym i zsekularyzowanym społeczeństwie jest niewystarczająca⁷¹.

Badania pokazują, że chrześcijańscy rodzice w znamienitej większości zdają sobie sprawę z istotnego znaczenia chrześcijańskiego świadectwa wobec swoich dzieci. Jednak jedynie w co czwartej rodzinie (27%) rodzice modlą się razem z dziećmi, a w co piątej (24%) uczestniczą z dziećmi we Mszy św.⁷². Zestawienie wyników z lat 1986 i 1999 pozwala zaobserwować kierunki zmian religijności. Okazuje się, że w ciągu 13 lat zdecydowanie spadła liczba rodzin regularnie uczestniczących w niedzielnej Eucharystii (1986 – 39%; 1999 – 24%). Ciekawe są również zmiany w rozumieniu postępowania moralnego. Na pytanie: „W jaki sposób dajecie państwo dzieciom przykład życia chrześcijańskiego?”, w 1986 roku 14,4% ankietowanych wskazało zachowywanie przykazań, a w 1999 roku odsetek ten wyniósł 11,3%⁷³.

Socjologowie zauważają również coraz większą kontestację niektórych norm moralnych dotyczących rodziny i małżeństwa. „Badania nad postawami wobec norm zabraniających stosowania środków antykoncepcyjnych i przerywania ciąży wskazują na znaczne upowszechnienie się mentalności, będącej przejawem laickiego sposobu wartościowania”⁷⁴. To wszystko potwierdza słuszność tezy, że samorealizacja, odniesienie sukcesu i czerpanie przyjemności (z prawem do swobodnej ekspresji seksualnej włącznie) stają się w polskim społeczeństwie coraz częściej akceptowanym stylem postępowania.

Poszukując rozwiązań tych problemów, można wskazać na potrzebę większej troski o formację religijną w rodzinie. Podstawowym etapem stanowiącym przygotowanie do właściwej katechezy i w ogóle chrześcijańskiej formacji jest ewangelizacja, czyli pierwsze wezwanie do nawrócenia i wiary. Jej niezbywalnym elementem jest uznanie prawdy o Bogu, który

⁷¹ Zob. J. Mariański, *Szanse i zagrożenia wychowania...*, dz. cyt., s. 535.

⁷² Zob. tenże, *Kościół katolicki w społeczeństwie obywatelskim*, Lublin 1998; tenże, *Kryzys moralny czy transformacja wartości?*, Lublin 2001; *Religijność Polaków 1991–1998*, dz. cyt.

⁷³ Są to dane odnoszące się do środowiska wiejskiego. Można przypuszczać, że w środowisku wielkomiejskim liczby te byłyby jeszcze niższe; zob. E. Osewska, *Katecheza w rodzinie na podstawie badań prowadzonych w parafii wiejskiej*, „Katecheta” 2001, nr 10, s. 15.

⁷⁴ J. Mariański, *Kryzys moralny...*, dz. cyt., s. 430.

jest Miłością, i przyjęcie Jezusa Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela. Rodzice chrześcijańscy mogą stać się pierwszymi ewangelizatorami dla swoich dzieci tylko wtedy, gdy sami przyjęli te prawdy i uznali Chrystusa za osobistego Zbawiciela i Pana swojego życia⁷⁵.

Z pewnością należy odwołać się wprost także, a może przede wszystkim, do katechumenatu, który ks. Blachnicki proponował rodzinie, kiedy twierdził: „Jeżeli w Kościele utrzymuje się praktyka chrztu niemowląt, rodzina musi przyjąć i wypełnić funkcje katechumenatu Kościoła, tj. środowiska-wspólnoty, w które mogą wzrastać, włączając się nowe, młode pokolenia dzięki spotykanemu w nim świadectwu wiary i miłości”⁷⁶.

Jak zauważył ks. Blachnicki, naturalną konsekwencją uznania katechumenatu rodzinnego za zasadniczą formę katechumenatu we współczesnym Kościele jest konieczność zorganizowania systematycznej katechizacji dorosłych. Katecheza dorosłych stanowi gwarancję, że Kościół we współczesnym świecie pozostanie żywotny i aktywny⁷⁷. Jak dalej uzasadniał, konieczność zorganizowania systematycznej katechezy dorosłych wynika nie tyle z potrzeby uzupełnienia ewentualnych braków katechezy w dzieciństwie i młodości, ile z ogólnego procesu dojrzewania życiowego. „Dorosły chrześcijanin potrzebuje pomocy, aby rozwinąć w duchu wiary ciągle się nasuwające problemy życiowe i aby zdać sprawę ze swojej wiary w razie zapytań. Tych wszystkich wiadomości nie można dać człowiekowi jakby na zapas w katechezie wieku dziecięcego”⁷⁸. Zatem dla właściwego funkcjonowania katechumenatu rodzinnego niezbędna jest pomoc ze strony Kościoła, który jest odpowiedzialny za to, by rodzina rzeczywiście stała się żywą, katechizującą wspólnotą. Ta pomoc jednak nie może być bierna i wyczekująca, ograniczająca się w swej formie do tradycyjnej katechezy lub nabożeństwa. Chodzi zatem o formę duszpasterstwa otwartego i dynamicznego, jak mamy tego wymowny przykład w nauczaniu Jana Pawła II: „Działalność duszpasterska Kościoła winna być progresywna także w sensie pójścia za rodziną i towarzyszenia jej krok w krok na różnych etapach jej formacji i rozwoju”⁷⁹. Także w dokumentach katechetycznych Kościoła widoczna jest troska o odnowienie katechezy dorosłych jako podstawowej formy katechizacji. Jan Paweł II w adhortacji *Catechesi tradendae* stwierdza wyraźnie, że katecheza rodzinna „wyprzedza każdą inną formę kate-

⁷⁵ A. Offmański, *Rodzina jako środowisko wychowawcze...*, dz. cyt., s. 749–751.

⁷⁶ Zob. F. Blachnicki, *Rodzina a katechumenat*, dz. cyt., s. 57.

⁷⁷ Tenże, *Katechumenat na dzisiejszą godzinę*, dz. cyt., s. 25.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ FC 65.

chezy, towarzyszy jej i ją poszerza⁸⁰. Wynika to z samej natury Kościoła, który się urzeczywistnia i buduje we wspólnocie i przez wspólnotę, głównie przez tę najmniejszą, jaką jest rodzina⁸¹. Autorzy *Dyrektorium katechetycznego Kościoła katolickiego w Polsce*, korzystając częściowo z papieskiej adhortacji o katechezie, stwierdzają wprost: „Od dorosłych zależy skuteczność katechezy dzieci i młodzieży. Świat bowiem, w którym młodzi mają żyć i świadczyć o wierze, którą katecheza stara się zbadać i utwierdzić, po większej części znajduje się we władaniu dorosłych, dlatego ich wiara winna być również stale oświecana, wzmacniana i odnawiana, aby przeniknęła całą działalność doczesną, za którą są odpowiedzialni⁸². Także w naukowej refleksji katechetycznej ostatnich lat coraz wyraźniej obecny jest postulat wprowadzenia systematycznej katechezy dorosłych. Szczególnie wiele uwagi temu zagadnieniu poświęcił K. Misiaszek⁸³. W jednym ze swoich tekstów zawarł znaczącą opinię: „To, że nadal zwraca się bardziej uwagę, np. w naszym kraju, na religijną formację dzieci i młodzieży, wskazywać może na niedostateczną jeszcze wrażliwość odnośnie do znaczenia i roli człowieka dorosłego czy może nawet zagubienie tej idei⁸⁴”.

Niestety, praktyka Kościoła w tym względzie jest naznaczona poważną inercją⁸⁵. Autorzy dokumentów II Polskiego Synodu Plenarnego zauważają: „Brak systematycznej katechezy dorosłych staje się coraz bardziej

⁸⁰ CT 68.

⁸¹ Zob. FC 15: „W rodzinie bowiem osoba ludzka nie tylko rodzi się i stopniowo, poprzez wychowanie, wprowadzana jest we wspólnotę ludzką, ale także poprzez odrodzenie chrzcielne i wychowanie w wierze wprowadzana jest w rodzinę Bożą, jaką jest Kościół”.

⁸² PDK 98.

⁸³ Zob. K. Misiaszek, *Katecheza dorosłych we wspólnocie Kościoła*, Warszawa 2002; *Katecheza dorosłych w Polsce – stan aktualny i najpilniejsze potrzeby*, w: *Przesłanie dokumentów katechetycznych Kościoła w Polsce*, red. S. Dziekoński, Warszawa 2003, s. 209–221; *Katecheza dorosłych*, w: *Katechetyka szczegółowa*, red. J. Stala, Tarnów 2003, s. 218–254; *Polityczno-społeczny wymiar katechezy dorosłych*, w: Rada Naukowa Konferencji Episkopatu Polski, *Kościół w życiu publicznym. Teologia polska i europejska wobec nowych wyzwań*, t. 1: *Wykłady i wprowadzenia do dyskusji grupowych*, Lublin 2004, s. 247–257; *Dorosły w „dojrzałej” wspólnocie Kościoła – ku koncepcji katechezy dorosłych*, w: *Katecheza w Kościele i dla Kościoła*, red. R. Czekalski, Płock 2006, s. 119–132; *W poszukiwaniu modelu katechezy dorosłych*, w: *Między tradycją a współczesnością. I Krajowy Kongres Katechetyczny*, red. A. Bałoniak, J. Szpet, Poznań 2008, s. 153–161; *Kościół, który wychowuje: koncepcja Kościoła a katecheza (dorosłych)*, w: *Katecheza dorosłych*, red. K. Misiaszek, J. Stala, Tarnów 2009, s. 27–52; *Dorosły w procesie ewangelizacji i katechezy*, „Szczecińskie Studia Kościelne”, t. 6: *Katecheza w kontekście Nowej Ewangelizacji*, Szczecin 1995 (rocznik), s. 33–42; *Katecheza dorosłych w dokumentach Kościoła*, „Horyzonty Wiary” 2001, nr 2, s. 31–47; *Katecheza dorosłych odpowiedzią wiary na wyzwania współczesności*, „Zeszyty Katechetyczne” 2003, nr 3, s. 126–141; *Motywy na rzecz katechezy dorosłych*, „Studia Theologica Varsaviensia” 2009, nr 1, s. 13–25.

⁸⁴ K. Misiaszek, *Dorosły w procesie...*, dz. cyt., s. 115.

⁸⁵ Zob. J. Kraszewski, *Katecheza dorosłych wypełnieniem katechizacji dzieci i młodzieży*, „Ateneum Kapłańskie” 2004, nr 573, s. 291.

odczuwalnym problemem Kościoła w Polsce. Ludzie dorośli nie mają dostatecznej formacji, nie są w stanie zapewnić właściwej formacji religijnej w swoich rodzinach. Coraz częściej rodziny nie wywiązują się z zadania kształtowania religijności zarówno samych małżonków, jak i ich dzieci⁸⁶. Wiedza religijna wielu dorosłych katolików jest niewspółmiernie mała do ich ogólnego wykształcenia i wiedzy z innych dziedzin. Jednakże te stwierdzenia Synodu pozostały jedynie pustym zapisem, gdyż nie czyni się w Polsce wysiłków na rzecz tworzenia katechezy dorosłych.

Trudności religijne, jakie człowiek przeżywa, mają przyczyny nie tylko w areligijności nowej cywilizacji, kultury i szeroko rozumianym kryzysie rodziny. W dużej mierze osłabienie wiary i religijności we wspólnotach rodzinnych wiązać należy z Kościołem, który w swych duszpasterskich formach nie potrafił nadążyć za zmianami zachodzącymi w psychice i świadomości ludzi w dzisiejszych czasach. K. Misiaszek wśród przyczyn kryzysu w dziedzinie religijnej formacji wskazuje m.in. na pewną nieumiejętność ukazania orędzia chrześcijańskiego w taki sposób, aby było ono przyciągające, przekonujące i znaczące⁸⁷. Tradycyjna katecheza poprzez niedzielne kazania, parafialne rekolekcje oraz okolicznościowe spotkania duszpasterskie „wydaje się być bezradną, a przynajmniej niewystarczającą wobec zapotrzebowań, zainteresowań i problemów współczesnego człowieka”⁸⁸. Programy duszpasterskie i katechetyczne powstałe po II Soborze Watykańskim w bardzo niskim stopniu podejmują zagadnienia katechezy rodzinnej. Należy też zwrócić uwagę na nieumiejętny sposób doboru i porządkowania treści katechezy w programach, podręcznikach i procesie katechetycznego przepowiadania słowa⁸⁹. Znamiennym potwierdzeniem tych myśli są dokumenty II Polskiego Synodu Plenarnego, w których stwierdza się: „Formy apostołatu liturgicznego duchowieństwa i świeckich w ramach ruchów i wspólnot stały się szansą ożywienia duszpasterskiego parafii. Wciąż jednak zbyt mało docenia się ich obecność w strukturze parafii jako wspólnoty wspólnot. W wielu parafiach tylko kapłani zajmują się przygotowaniem młodzieży i dzieci do sakramentów świętych. Katecheza sakramentalna obejmuje tylko młodzież, w niewielkim stopniu angażując środowisko rodzinne”⁹⁰. I w innym miejscu: „Fundamentalne znaczenie ma

⁸⁶ II Polski Synod Plenarny, *Sól ziemi. Powołanie i posłannictwo świeckich (1991–1999)*, Poznań 2001, nr 35.

⁸⁷ Zob. K. Misiaszek, *Dorosły w procesie...*, dz. cyt., s. 117.

⁸⁸ Zob. J. Kraszewski, *Katecheza dorosłych...*, dz. cyt., s. 297.

⁸⁹ J. Stala, *Miejsce katechezy rodzinnej w wychowaniu chrześcijańskim*, w: *Wychowanie chrześcijańskie...*, dz. cyt., s. 739.

⁹⁰ II Polski Synod Plenarny, *Liturgia Kościoła po Soborze Watykańskim II...*, nr 57.

zachowanie i odnowienie świadomości, że rodzina jest pierwszym i niezastąpionym podmiotem wychowania młodego pokolenia i przekazu wiary. Wynika z tego potrzeba ścisłej współpracy wszystkich podmiotów odpowiedzialnych za wychowanie: rodziny, szkoły, państwa i Kościoła. Synod podkreśla, że jakkolwiek lekcje religii w szkole stwarzają szansę ewangelizacji, to jednak całkowicie jej nie wyczerpują – katecheza szkolna zakłada zarówno pierwszą katechizację w domu rodzinnym, jak i jej nieodzowne dopełnienie przez systematyczne duszpasterstwo dzieci i młodzieży w parafii⁹¹.

Synod zauważa również, że szkolne nauczanie religii winno być traktowane jako wsparcie udzielane rodzinie. W żaden sposób nie może jednak wiązać się ono z ograniczeniem odpowiedzialności rodziców za troskę o religijny i duchowy rozwój ich dzieci: „Rodzice chrześcijańscy winni mieć świadomość, że to oni są pierwszymi wychowawcami swych dzieci, także w dziedzinie wychowania chrześcijańskiego⁹². Podobne przesłanie zawiera *Dyrektorium katechetyczne Kościoła katolickiego w Polsce*: „Nauczanie religii w szkole publicznej winno też być traktowane przez nauczających i odpowiedzialnych za to nauczanie jako szczególna pomoc świadczona rodzinie w wychowaniu chrześcijańskim. Nie można jednakże zdejmować z rodziców całej odpowiedzialności za to wychowanie. Rodzice chrześcijańscy winni mieć świadomość, że to oni są pierwszymi wychowawcami swych dzieci, także w dziedzinie wychowania chrześcijańskiego⁹³. Uwrażliwieniu na te sprawy winny służyć indywidualne kontakty katechetów z rodzicami oraz zebrania, w trakcie których podejmowane będą także działania pogłębiające formację religijną samych rodziców⁹⁴. Także w tym miejscu można przywołać twierdzenia ks. Blachnickiego, które, mimo że zostały sformułowane na początku lat 70., są nadal bardzo aktualne. „Punkt ciężkości wysiłków katechetycznych, oczywiście bez zaniedbania i pomniejszenia osiągnięć samej katechezy na swoim terenie, musi być dziś przesunięty w kierunku odbudowania rodzinnej i parafialnej społeczności kościelnej, która mogłaby przyjąć w siebie i rozwinąć wiarę młodego pokolenia, zaszczerpioną mu na chrzcie świętym⁹⁵.

⁹¹ Tenże, *Potrzeba i zadania nowej ewangelizacji na przełomie II i III Tysiąclecia chrześcijaństwa...*, nr 51.

⁹² PDK 86.

⁹³ Zob. KK 11; 35 DA 11; DWCH 3.

⁹⁴ PDK 86.

⁹⁵ F. Blachnicki, *Teologia pastoralna ogólna*, cz.1: *Wstęp do teologii pastoralnej. Teologiczne zasady duszpasterstwa*, Lublin 1970, s. 343–344.

Podkreślił to w materiałach formacyjnych Ruchu Światło-Życie: „rodzina przeciętna już nie wypełnia swojej funkcji wdrażania do życia chrześcijańskiego i do życia we wspólnocie eklezjalnej. W związku z tym znów aktualny staje się problem znalezienia formy katechumenatu na dzisiejszą godzinę, który umożliwiłby w sposób owocny realizowanie procesu stawania się chrześcijaninem i dochodzenia do dojrzałej wiary w ramach każdej wspólnoty lokalnej Kościoła i parafii”⁹⁶. Z kolei we wprowadzeniu do swojej pracy licencjackiej *Metoda przeżyciowo-wychowawcza dziecięcych rekolekcji zamkniętych (Studium pedagogiczno-pastoralne)* dalej wyjaśniał: „Rodzina przez wieki wraz ze środowiskiem społecznym stanowiła pewnego rodzaju społeczny katechumenat. W tych warunkach duszpasterstwo, ograniczające się do stworzenia obiektywnego i ontologicznego fundamentu dla wychowania chrześcijańskiego, przez głoszenie słowa Bożego i szafarstwo sakramentów świętych oraz do stwarzania kultowych ram służby Bożej, mogło uchodzić za wystarczające. Dzisiaj natomiast coraz bardziej odczuwa się, że tego rodzaju minimalistyczne duszpasterstwo, niewspierane pracą i oddziaływaniem środowiska wychowującego, zawisło jakby w próżni i nie jest zdolne samo osiągnąć celu. (...) W tej sytuacji wołanie o nowe duszpasterstwo staje się wołaniem o duszpasterstwo typu wychowawczego (...) o charakterze elitarnym. (...) Takie nastawienie nie oznacza jednak zaniechania mas, ale jest poddyktowane właśnie troską o zachowanie, względnie odzyskanie mas dla Kościoła. (...) Te grupy elitarne stojące w pośrodku świata to są właśnie członkowie laikatu, na nowo obudzeni do poczucia odpowiedzialności i do współpracy apostołskiej dla budowania w świecie dzisiejszym Królestwa Bożego. Duszpasterstwo środowiskowe i duszpasterstwo laikatu – oto myśl przewodnia nowoczesnego duszpasterstwa”⁹⁷. Ks. Blachnicki stwierdzał, że obecne duszpasterstwo, nieposiadające środków i metod do formowania dojrzałej wiary, musi na nowo odkryć katechumenat. Tylko on pozwala na zaistnienie środowisk (wspólnot) żywej wiary, a w konsekwencji prawdziwie wspólnotowej parafii⁹⁸.

Zanim dokonamy próby określenia istoty deuterokatechumenatu, słuszne wydaje się przedstawienie genezy i rozwoju instytucji katechumenatu

⁹⁶ Zob. tenże, *Wprowadzenie*, w: *Katechumenat, wspólnoty formacyjne we wspólnocie lokalnej*, Biblioteczka Animatora, z. 2, Krościenko 2002, s. 3.

⁹⁷ Tenże, *Metoda przeżyciowo-wychowawcza dziecięcych rekolekcji zamkniętych (Studium pedagogiczno-pastoralne)*, mps, Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie, Lublin 1963, s. I-II.

⁹⁸ Zob. tenże, *Godziny...*, dz. cyt., s. 58.

w historii Kościoła. Pojęcie „katechumenat” powstało za pomocą dodania sufiksu *-atus* do łacińskiego kościelnego słowa *catechumenus*, zapożyczonego z kolei z kościelnej greki *κατηχούμενος*, pochodnej czasownika *κατηχεῖν*, który oznacza „nauczać żywym głosem”. Prosty czasownik *ἔχειν*, „rozbrzmiewać”, jest przeciwieństwem semantycznym *κηρύσσω*, „głoszę, proklamuję”. Oznacza on „głoszenie orędzia po raz pierwszy”⁹⁹. Instytucja katechumenatu w Kościele sięga samych jego początków, a swoje uzasadnienie znajduje w misyjnym nakazie Chrystusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”¹⁰⁰. W tych słowach zawiera się cała struktura katechumenatu: głoszenie – wiara – nawrócenie – chrzest – życie chrześcijańskie. Boża propozycja przyjęta w wolnym akcie dojrzałej wiary prowadzi ku nawróceniu i coraz głębszemu spotkaniu z Bogiem „twarzą w twarz”, czego zapowiedź i antycypację mamy w Eucharystii¹⁰¹.

Najlepszym wzorem do budowania systemu formacji chrześcijańskiej jest wspólnota uczniów Chrystusa. Prawie trzyletni okres był czasem asymilacji wiary nie tylko w jej wymiarze teoretycznym, ale przede wszystkim rodzajem doświadczenia – szczególną szkołą życia. Grono uczniów Chrystusa to wspólnota wędrująca ze swoim Mistrzem. Uczniowie są świadkami objawiania się Królestwa Bożego w Jego słowach i czynach. Są pierwszymi odbiorcami Jego nauczania, obserwatorami cudów. Na ich oczach Chrystus naucza, wskrzesza, uzdrawia, wzywa do nawrócenia, modli się – wypełnia wszystkie nakazy Przymierza, a zarazem otwiera czasy Nowego Przymierza i ukazuje wiarę w swoje słowo jako najpewniejszą drogę zbawienia¹⁰². Uczniowie Jezusa nie tylko otwierają się na doświadczenie wiary, ale przyjmują zadania misji i świadectwa, przygotowując się tym samym do dzieła ewangelizacji.

Nowy Testament, a zwłaszcza Księga Dziejów Apostolskich, stanowi nieocenione źródło informacji o tym, jak wyglądał katechumenat czasów apostoelskich. Teksty biblijne nie podają wyraźnych norm odnoszących się do przygotowania na przyjęcie sakramentu chrztu. Z lektury tekstów moż-

⁹⁹ G. Groppo, *Katechumenat starożytny*, w: *Słownik katechetyczny*, red. J. Gevaert, K. Misiaszek, Warszawa 2007, s. 490.

¹⁰⁰ Zob. Mt 28, 19–20.

¹⁰¹ Zob. A. Sielepin, *Praktyczne zasady wprowadzenia katechumenatu. Materiały z Sympozjum Katechumenalnego*, Sandomierz, 16–17 września 1996, <http://www.kkbids.episkopat.pl/anamnesis/08/5.htm> (dostęp: 8 września 2008).

¹⁰² Zob. W. Smereka, *Katechumenat biblijny*, „Katecheta” 1961, nr 5, s. 8–16.

na jednak wywieść wniossek, że udzielanie chrztu zawsze było związane z przepowiadaniem o zbawczych wydarzeniach. Odpowiedzią na głoszenie słowa była wiara i nawrócenie. Zazwyczaj od razu po wyznaniu wiary w Chrystusa i uznaniu Go swoim Panem i Zbawicielem udzielano chrztu¹⁰³. Dopiero po chrzcie następował czas chrześcijańskiego wtajemniczenia. Proces stawania się w pełni dojrzałym uczestnikiem życia w Chrystusie dokonywał się poprzez przebywanie z innymi dojrzałymi chrześcijanami. Pobyt św. Pawła w Damaszku był właśnie swego rodzaju katechumenatem. Warto przywołać dobrze znany obraz pierwotnej gminy chrześcijańskiej: „Trwali w nauce Apostołów, we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie” (Dz 2, 42). Można mówić, że podstawą trwania Kościoła apostołskiego była duchowość wspólnoty. Ona nie tylko zacieśniała wzajemne więzi wewnątrz Kościoła, ale także wzmacniała posługę ewangelizacyjną wobec tych, którzy byli na zewnątrz. Katechumenat nie był zatem instytucją kościelną jedną z wielu, ale należał do istoty Kościoła, był funkcją Kościoła powszechnego¹⁰⁴. Choć nie znajdujemy w Biblii wzmianki o zinstytucjonalizowanym katechumenacie, możemy jednak zaznajomić się z wymogami stawianymi katechumenom. Do chrztu dopuszczani byli ludzie dorośli, którzy usłyszeli katechezę apostołską, przyjęli wiarę i potwierdzili ją przemianą życia¹⁰⁵. Istotnym elementem było także świadectwo poręczycieli i wspólnoty chrześcijańskiej gminy¹⁰⁶.

Wraz z dynamicznym wzrostem liczby wierzących rodzi się w Kościele coraz bardziej zinstytucjonalizowana forma katechumenatu, który stopniowo przyjmuje lepiej zorganizowane formy wychowania chrześcijan¹⁰⁷. Wprowadzenie instytucji katechumenatu było podyktowane potrze-

¹⁰³ Pierwsze przemówienie św. Piotra wydaje się stanowić najlepsze świadectwo takiej praktyki, w której upatrywać można początków katechumenatu. „Gdy to usłyszeli [przemówienie św. Piotra], przejęli się do głębi serca: »Cóż mamy czynić, bracia?« – zapytali Piotra i pozostałych Apostołów. »Nawróćcie się – powiedział do nich Piotr – i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego. Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powołał Pan Bóg nasz«. W wielu też innych słowach dawał świadectwo i napominał: »Ratujcie się spośród tego przewrotnego pokolenia!«. Ci więc, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni. I przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz” (Dz 2, 37–41).

¹⁰⁴ Zob. W. Świerżawski, *Dlaczego i jak wprowadzać katechumenat w diecezjach i parafiach? Materiały z Sympozjum Katechumenalnego*, Sandomierz, 16–17 września 1996, <http://www.kkbids.episkopat.pl/anamnesis/08/4.htm> (dostęp: 8 września 2007).

¹⁰⁵ M. Dujarier, *Krótką historia katechumenatu*, Poznań 1990, s. 23.

¹⁰⁶ Zob. R. Murawski, *Katecheza chrzcielna w procesie wtajemniczenia chrześcijańskiego czasów apostołskich*, Warszawa 1990, s. 126–130. Zob. Dz 2, 37–41; 8, 25–38; 16, 2–3; 1 Tm; Hbr 5, 12–6, 3.

¹⁰⁷ Zob. R. Murawski, *Wczesnochrześcijańska katecheza (Do Edyktu mediolańskiego – 313 r.)*, Płock 1999, s. 127.

bą chwili. Pod koniec II wieku Kościół poczuł się niejako przymuszony do tego, aby większy nacisk położyć na przygotowanie dorosłych do przyjęcia sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Oderwał się bowiem od swego rodzimego żydowskiego gruntu i doświadczał zagrożenia ze strony rozprzestrzeniających się wpływów gnostyckich oraz coraz liczniejszych zafałszowań wiary. Inną przyczyną były niełatwe doświadczenia pierwotnego Kościoła. W konfrontacji z nauczaniem heretyków formacja neofitów okazywała się niewystarczająca. Bardzo często heretyckie wspólnoty łatwiej rozwijały się na gruncie chrześcijańskim niż pogańskim¹⁰⁸. Kościół musiał zatem upewnić się, czy nawrócenie kandydata zgłaszającego się do chrztu było szczere i czy potrafi on przyjąć nowy, proponowany mu sposób życia¹⁰⁹. Wymagało to przedłużenia czasu nauki. Praktyka odpowiadająca takiemu stanowi rzeczy stała się wkrótce regułą, została zinstytucjonalizowana i rozciągnięta na cały Kościół pierwotny¹¹⁰.

Dorośli, którzy pragnęli stać się chrześcijanami, byli poddawani wstępnej weryfikacji (pierwszy egzamin) co do autentyczności ich motywów. Dokonywało się to na drodze pytań, które można uporządkować w trzech kategoriach. Pierwsza odnosiła się do powodów nawrócenia. Nie wystarczała odpowiedź samego kandydata. Potwierdzeniem jego słów miało być świadectwo tych, którzy byli jego ewangelizatorami i towarzyszyli na drodze nawrócenia. Tu należy widzieć genezę urzędu rodziców chrzestnych¹¹¹. Kolejna grupa pytań miała na celu określenie stanu życia kandydata, jego sytuacji rodzinnej i społecznej. W końcu trzecia kategoria pytań obejmowała zawody i zajęcia. Określone bowiem rodzaje wykonywanej pracy, jak np. dozorca świątyni pogańskiej, rzeźbiarz bóstw pogańskich czy właści-

¹⁰⁸ Zob. tamże, s. 128.

¹⁰⁹ Zob. F. Pełka, *Uwarunkowania społeczne katechumenatu*, „Ateneum Kapłańskie” 1977, nr 409, s. 216–220.

¹¹⁰ Począwszy od końca II wieku i przez cały III wiek w głównych gminach chrześcijańskich świata śródziemnomorskiego funkcjonowała wysoko zorganizowana instytucja katechumenatu. Świadectwem tego jest bogate piśmiennictwo. Najcenniejszym źródłem tego okresu jest *Tradycja apostołska* Hipolita. Zawiera ona najstarsze (ok. 215) i kompletne uporządkowanie katechumenatu dla Kościoła rzymskiego. Jest bardzo prawdopodobne, że kształt katechumenatu rzymskiego stanowił wzór dla organizacji katechumenatu w pozostałych częściach Kościoła. Wśród innych ważnych dokumentów wymienić należy: pisma Tertuliana (zm. po 220), Cypriana (zm. 258) i Kommodiana (zm. ok. 250–260), traktujące o katechumenacie w Kartaginie. Z kolei dzieła Klemensa Aleksandryjskiego dowodzą istnienia struktur katechumenalnych w Kościele Aleksandryjskim już ok. 200 roku. Treści katechez głoszonych w Kościele Cezarei Palestyńskiej odnajdujemy natomiast u Orygenesusa (ok. 240). Dla Kościołów Syrii i Palestyny bezpośrednią i pośrednią dokumentację o katechumenacie stanowią różne apokryfy, jak *Didaskalia Apostołów*, Apokryficzne Dzieje Apostolskie, tzw. Opowiadania Klementyńskie, wszystkie z III wieku; zob. G. Groppo, *Katechumenat...*, dz. cyt., s. 491.

¹¹¹ M. Dujarier, *Krótką historia...*, dz. cyt., s. 42.

ciel domu publicznego, dyskwalifikowały kandydata. Warunkiem przyjęcia do grona katechumenów była zmiana zawodu. Reasumując, wszystkie te pytania miały na celu ustalić, czy istnieją obiektywne warunki tak do owocnego słuchania katechezy, jak i do wypełniania zobowiązań etycznych wynikających z wiary. Pomyślny przebieg tej pierwszej weryfikacji otwierał drogę do chrześcijańskiego wtajemniczenia. Wprowadzanie w doktrynę i życie chrześcijańskie dokonywało się pod opieką oficjalnego katechety wspólnoty. Mogła to być osoba świecka¹¹².

Proces wdrażania w życie chrześcijańskie dokonywał się na płaszczyźnie ortodoksji i ortopraksji. Na formację katechumenalną składały się zasadniczo dwa elementy. Pierwszy z nich to katecheza stanowiąca organiczną i spójną serię nauk. Było to komentarze homiletyczne do ksiąg Starego Testamentu, interpretowane w świetle Nowego, w których ukazywano katechumenom historię zbawienia i wskazówki dla życia chrześcijańskiego. Drugim elementem były czynności kultowo-liturgiczne, którym towarzyszyła zobowiązująca praktyka życia chrześcijańskiego. Głoszone przez katechetów słowo Boże miało znaleźć odpowiedź w życiu katechumena¹¹³.

Katechumenat trwał zwykle trzy lata, ale mógł być skrócony, gdy postępy duchowe katechumena były znaczne. Gdy natomiast nie czynił właściwych postępów, odsuwano jego chrzest, czasami przez całe życie. W końcowym okresie katechumenatu kandydaci byli poddawani drugiej weryfikacji, która dotyczyła postępów moralnych. Zwracano w niej uwagę nie tyle na teoretyczną znajomość prawd wiary, ile na stopień ich przenikania w życie katechumena. Szczególnie badano np. sposób postępowania katechumena wobec chorych i potrzebujących¹¹⁴. Najlepszym sprawdzianem owocności życia katechumena było to, że przyprowadzał on do wspólnoty kolejnego kandydata, który dzięki niemu usłyszał o Jezusie i zaprzagnął oddać Mu życie¹¹⁵. Łatwo daje się dostrzec wielką wartość duszpasterską katechumenatu, którego struktura implikowała tak ważny element, jakim jest świadectwo. Przez cały okres katechumenowi towarzyszyła osoba odpowiedzialna za jego przygotowanie. Jej opinia była kluczowa dla ostatecznej oceny kandydata.

¹¹² Zob. G. Groppo, *Katechumenat...*, dz. cyt., s. 491–492.

¹¹³ Zob. tamże.

¹¹⁴ Zob. S. Czerwik, *Historyczno-liturgiczne podłoże rytuału Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych. Dostosowanie do zwyczajów diecezji polskich. Materiały z Sympozjum Katechumenalnego*, Sandomierz, 16–17 września 1996, <http://www.kkbids.episkopat.pl/anamnesis/08/4.htm> (dostęp: 8 września 2007).

¹¹⁵ Zob. A. Sielepin, *Skrutynia w katechumenacie*, „Anamnesis” 1997/98, nr 14, s. 37–40.

Ci, którzy przeszli pomyślnie ten drugi egzamin, wchodzili, jako wybrani (*electi*), do bezpośredniego przygotowania do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej i uczestniczyli w Eucharystii z wiernymi. Oddzieleni od reszty katechumenów, słuchali drugiego rodzaju katechezy – Ewangelii. Codziennie uczestniczyli w obrzędzie nakładania rąk, a biskup odmawiał nad nimi egzorcyzmy. Trudno ustalić czas trwania tego typu rytów. Przyjąć należy, że był to cały Wielki Post lub jakaś jego część. W ostatnim tygodniu przed chrztem „wybrani” byli zobowiązani do szczególnego duchowego przygotowania przez piątkowy post, czuwanie modlitewne w sobotę, słuchanie słowa Bożego. O świcie w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego we wspólnocie całego lokalnego Kościoła uroczyste odbywały się chrzest i bierzmowanie. Potem już wspólnie ze wszystkimi uczestniczyli w wielkanocnej Eucharystii. Ich inicjacja chrześcijańska była w ten sposób zakończona¹¹⁶.

Wraz z przejściem władzy w Imperium Rzymskim przez Konstantyna Wielkiego sytuacja wspólnot chrześcijańskich stopniowo zaczęła się zmieniać. Edykt mediolański ogłaszał wolność wyznania w Cesarstwie Rzymskim. Od tej pory chrześcijanie bez przeszkód mogli wyznawać swoją religię. Na mocy edyktu nastąpił zwrot budynków i gruntów kościelnych gminom chrześcijańskim. Kościół powoli rozszerzał się na całe terytorium cesarstwa, zajmując w nim oficjalne miejsce, a w końcu IV wieku nawet uprzywilejowane. Zmiana sytuacji Kościoła, cieszącego się odtąd życzliwością władzy, a nawet przywilejami, nie pozostała bez wpływu na kształt katechumenatu. Ewangelizacja prowadzona była także ze wsparciem władzy, stając się działaniem zakrojonym na szeroką skalę, co owocowało licznymi nawróceniami. Ale masowość przechodzenia na chrześcijaństwo miała także różne od religijnych motywy. Sam fakt przynależenia do grona katechumenów wiązał się bowiem z przywilejami. Ponadto odstąpiono od zasadniczego wymogu, aby rozpoczęcie katechumenatu było następstwem nawrócenia. W tej sytuacji wielu decydowało się na pozorną formację, odkładając decyzję chrztu na bliżej nieokreśloną przyszłość. W takiej sytuacji katechumenat stawał się instytucją formalną, a tytuł katechumena w wielu przypadkach miał znaczenie wyłącznie rejestrowe, statystyczne¹¹⁷.

Funkcję trzyletniego przygotowania przejął okres bezpośredniego przygotowania do chrztu trwający cały Wielki Post. Głoszenie katechezy, jak

¹¹⁶ Zob. A. Zellma, *Relacje zachodzące między katechezą a liturgią w czasach katechumenatu wczesnochrześcijańskiego*, „Studia Warmińskie” 2000, t. 37, s. 597–604.

¹¹⁷ Zob. G. Groppo, *Katechumenat...*, dz. cyt., s. 492.

również okres weryfikacji postawy moralnej, zostały ograniczone do czterdziestu dni. Co prawda dokładano wszelkich starań, aby ten czas formacji był jak najlepiej zorganizowany i owocnie przeżyty¹¹⁸, ale katechumenat tracił swoje znaczenie. Stawał się stopniowo jedynie instytucją liturgiczno-duszpasterską, niewątpliwie pożyteczną, ale o wyraźnie niższej jakości, jeśli chodzi o skuteczność duszpasterską i pedagogiczną¹¹⁹.

Od drugiej połowy V wieku coraz szersza stała się praktyka chrztu dzieci w rodzinach chrześcijańskich, co wpłynęło w znacznym stopniu na zanik katechumenatu dla dorosłych. Miały w tym udział także inne czynniki, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, w jakich dokonywało się przygotowanie do chrztu. Do najważniejszych można zaliczyć masowe nawracanie się ludów pogańskich, co powodowało skracanie czasu przygotowania do chrztu, oraz wspomniana już praktyka chrztu dzieci. Odchodzono także od systematycznej katechezy, która dotychczas stanowiła najistotniejszą część katechumenatu. Z dawnego katechumenatu pozostały jedynie formy obrzędowe i teksty modlitw. Proces ten określany jest degeneracją katechumenatu w kierunku rytualizmu. W tej perspektywie funkcję katechumenatu przejęły środowiska rodzinne i społeczne, co stało się powszechną praktyką w okresie średniowiecza¹²⁰.

Sytuacja zmieniła się dopiero w XVI wieku. Pod wpływem odrodzenia, które interesowano się religijnym nauczaniem dzieci i młodzieży, a także w wyniku reformacji, organizujące systematyczne nauczanie dla dzieci w swoich gminach, Kościół zaczął więcej uwagi poświęcać katechizacji dzieci i młodzieży (inicjatywy pochodziły głównie z terenu Italii), nie interesując się systematyczną formacją dorosłych chrześcijan¹²¹.

Prawdziwe odrodzenie przeżył katechumenat dopiero w XIX wieku na terenach misyjnych, głównie za sprawą ojców białych. Wielką zasługę położył w tym dziele kard. Lavigerie, który jako historyk znał dobrze starożytność chrześcijańską i pragnął kandydatów do chrztu przygotowywać w sposób organiczny i całościowy. Od tamtego czasu katechumenat nale-

¹¹⁸ Z III i IV wieku pochodzą bogate zbiory katechez przedchrzcielnych i mistagogicznych (te ostatnie były głoszone w tygodniu paschalnym dla neofitów). Wymienić należy najbardziej znanych autorów: Cyryla Jerozolimskiego (zm. 386), Teodora z Mopswestii (zm. 428), Ambrożego z Mediolanu (zm. 397), Jana Chryzostoma (zm. 407). Z tego okresu pochodzi również dzieło św. Augustyna *De catechizandis rudibus*, napisane na początku V wieku, które uznaje się za pierwszy podręcznik dydaktyki katechetycznej. Tematami fundamentalnymi katechezy były: Skład Apostolski, *Ojciec nasz* i sakramenty inicjacji chrześcijańskiej.

¹¹⁹ Zob. E. Stanuła, *Katechumenat*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, kol. 1055–1057.

¹²⁰ Zob. B. Mokrzycki, *Droga chrześcijańskiego wtajemniczenia*, Warszawa 1983, s. 174.

¹²¹ Zob. K. Misiaszek, *Kościół, który wychowuje. Koncepcja Kościoła a katecheza (dorosłych)*, w: *Katecheza dorosłych*, dz. cyt.

ży nierozłącznie do struktur działalności misyjnej. Natomiast o potrzebie i konieczności wprowadzenia na nowo katechumenatu do współczesnego duszpasterstwa zaczęto mówić w latach 50. minionego stulecia. W głąbo-ko już wtedy zdechrystianizowanej Francji zauważono, że coraz większą grupę osób przyjmujących sakrament małżeństwa stanowili ludzie w praktyce niewierzący. Jedynymi motywami zawarcia ślubu były tradycja i presja rodziny. W Paryżu i Lyonie właśnie takim osobom zaproponowano, aby przed ślubem przeżyły okres pogłębienia wiary. Faktycznie był to rodzaj formacji katechumenalnej nawiązującej do instytucji katechumenatu starożytnego, a jednocześnie uwzględniającej realia współczesności¹²². Pozytywne doświadczenia Kościoła francuskiego stały się inspiracją do podjęcia głębszej refleksji, której zwieńczeniem były postanowienia soborowe o przywróceniu katechumenatu dorosłych¹²³.

Troska o przyszłość Kościoła zakłada istnienie rzeczywiście funkcjonującego i skutecznego katechumenatu. Nie należy przy tym stawiać sprawy alternatywnie: albo tak udoskonalić katechezę, żeby miała w sobie elementy katechumenatu, albo odnowić rodzinę chrześcijańską, żeby była katechumenatem, albo tak rozbudować ruchy w parafii, żeby wierni w nich mogli przeżyć tę chrześcijańską inicjację. Wszystkie te formy pracy duszpasterskiej dopełniają się wzajemnie i każda z nich jest w Kościele potrzebna. Trzeba jednak wciąż uświadamiać sobie, że katechumenat w różnorodności swoich form i modeli istotnie przyczynił się do odnowy chrześcijaństwa w jego wymiarze indywidualnym i społecznym. Odkrycie i rozwój wiary pojedynczych osób, ale też ożywienie całych wspólnot, są dobitnym potwierdzeniem słuszności wyboru katechumenalnego w procesie odnowy Kościoła.

Wydaje się, że najlepszą konkluzją naszej refleksji są następujące słowa ks. Blachnickiego: „Musimy sobie powiedzieć trzeźwo i bez złudzeń: jeżeli chcemy pozostać jako społeczność żywą częścią Kościoła powszechnego, musimy podjąć ogromny trud odnowy i odbudowy realnego i skutecznego katechumenatu, który byłby w stanie wprowadzać młode pokolenia Polaków do życia we wspólnocie ludu Bożego. Nie wolno nam zakładać, że taki katechumenat posiadamy tylko jako szczątki, które są w stanie zaniku. Trud odnowy musi iść w czterech kierunkach. W kierunku odnowy na-

¹²² Zob. F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie?*, dz. cyt., s. 76–77; G. Groppo, *Katechumenat...*, dz. cyt., s. 485–486.

¹²³ Zob. KL 64–65; DM 14.

szej katechezy. (...) W kierunku ratowania i odnowy rodziny polskiej jako chrześcijańskiej wspólnoty wiary i środowiska wychowującego. W kierunku zorganizowania różnych form katechizacji dorosłych w ramach zwyczajnego duszpasterstwa parafialnego. Wreszcie w kierunku odnowy liturgii, aby wierni skupiający się tak licznie wokół naszych ołtarzy wynosili stamtąd głębokie przeżycie Kościoła jako zgromadzenia ludu Bożego i aby stamtąd byli skutecznie pobudzani do budowania Kościoła jako wspólnoty dzieci Bożych w swoich rodzinach i innych wspólnotach swego życia. Oto jest droga do wypracowania integralnego katechumenatu, jakiego domaga się chwila obecna i jaki jedynie może zagwarantować przyszłość Kościoła w Polsce”¹²⁴.

¹²⁴ F. Blachnicki, *Katechumenat na dzisiejszą...*, dz. cyt., s. 27.